

# Zbigniew Kiernikowski

---

## Chwalebna Eucharystia pokarmem pokornej Oblubienicy

---

Studia Warmińskie 37/2, 297-311

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## CHWALEBNA EUCHARYSTIA POKARMEM POKORNEJ OBLUBIENICY

Treść: — I. Kontekst: sytuacja potrzeby i dar cudu. — II. Objawiające obwieszczenie. — III. Dzieło — dar Boga: Jego wydanie się w ręce człowieka. — IV. Nowe działanie Człowieka — Jezusa: proponowanie daru pokarmu, który nie ginie — który/gdyż ma moc zstępowania. — V. Nowe działanie człowieka wierzącego w Jezusa: przyjmowanie daru pokarmu, który nie ginie — który/gdyż akceptuje konieczność zstępowania. — VI. Pokarm darmowy i różny od wszystkich innych zdobytych, zasłużonych. — VII. Eucharystia dla Oblubienicy i Oblubienica dla Eucharystii. — VIII. Oblubienica Matka, karmiona Eucharystią, w świecie i dla świata. — IX. Paradoks pokory i chwały Eucharystii... — Zusammenfassung.

### I. KONTEKST: SYTUACJA POTRZEBY I DAR CUDU

Proponujemy refleksję nad szczególnym aspektem Eucharystii. Tekstem stanowiącym odniesienie jest szósty rozdział Ewangelii według św. Jana, tak zwana mowa eucharystyczna, jaką Jezus wygłosi w Kafarnaum. Mając na uwadze całą tę mowę skoncentrujemy się głównie na wierszu 27: *Troszczyć się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec.*

Cała mowa Jezusa jest umiejscowiona przez Jana Ewangelistę w kontekście dwóch cudów-znaków<sup>1</sup>, jakie Jezus dokonał: rozmnożenie chleba i chodzenie po wodzie na jeziorze<sup>2</sup>. Dzięki temu Ewangelista ukazuje, że Jezus, który w swojej mowie proponuje te specyficzne treści, jest tym, kto posiada klucz życia i śmierci. Co więcej to On sam jest tym kluczem ludzkiej egzystencji. On, bowiem ma moc cudownie zaspokoić głód tłumu, to znaczy daje pokarm i utrzymanie życia człowieka (por. J 6,12) i ma moc i władzę chodzenia po wodzie i doprowadzenie człowieka do drugiego brzegu, do brzegu, do którego z wysiłkiem zdąża (por. 6,21). To wszystko dzieje się w kontekście potrzeby ludu, wobec której uczniowie Jezusa stają bezradni (6, 7 nn.) czy wobec ich lęku (por. 6,19).

Trzeba przy tym zwrócić uwagę na bardzo znamienity rys w tym całym wydarzeniu począwszy od samego początku. Ludzie — także ci, którzy Jezusa szukają — nie rozumieją właściwego sensu obecności Jezusa i Jego działania. Nie

<sup>1</sup> W Janowej Ewangelii cuda spełniają rolę znaków. One objawiają chwałę Jezusa i uwierzytelniają Jego prerogatywy. Zob. już w 2,11.

<sup>2</sup> Jeśli chodzi o sprawy redakcyjne tej perykopy zob. np. R. Fabris, Roma 1992, s. 371–389.

pojmują właściwego znaczenia cudów-znaków. Nie uchwycą też znaczenia Jego mowy i w przeważającej większości odejdą od Jezusa (zob. 6,66). Dzieje się tak, ponieważ chcieli być nasyчени według swego pożądanja, stosownie do swoich bezpośrednich zapotrzebowań i oczekiwań, odpowiednio do swoich koncepcji życiowych. Tymczasem pokarm, jaki daje Jezus, jest pokarmem specyficznym.

## II. OBJAWIAJĄCE OBWIESZCZENIE

Ta postawa szukania na własny użytek ukazuje się na samym początku. W takim kluczu jest rozumiany przez tłum cud Jezusa. Szukali Jezusa, On zaś rozumiał i to im obwieszczał, że szukają Go nie dlatego, że widzieli i rozumieli znaki, lecz dlatego, że najedli się do syta (por. 6,26). W tej sytuacji Jezus daje im zdecydowaną odpowiedź, która jednocześnie jest wyzwaniem i poleceniem: *Troszczcie się [dosł.: sprawiajcie, dokonujcie]<sup>3</sup> nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec (6,27)*. W kontekście, kiedy ludzie szukają pokarmu, który zaspokoiłby — według ich oczekiwań — ich życie, Jezus dokonuje objawiającego obwieszczenia. W ten sposób daje nową orientację dla działania i dla życia człowieka. Człowiek, bowiem — od chwili swego grzechu i nim uwarunkowany — szuka, jak zaspokoić swoje życie, czyli jak uczynić je dla siebie pełnym, sensownym ukoronowanym chwałą — jakkolwiek on jest pojęta. Aby zaspokoić to swoje zapotrzebowanie (szczególnie głód uznania i chwały) człowiek jest gotów działać, poświęcać się. Czyni to tak, chociaż gdzieś ma świadomość, że to wszystko — prędzej czy później — okaże się kruchym i przechodnym, podległym rozpadowi. Potrzebuje jednak samoświadomości, że coś uczynił dla swojej chwały...

Jezus zwraca uwagę na to, by działać w odniesieniu do pokarmu, czyli by sprawować pokarm, który da Syn Człowieczy, pokarm, który nie ginie. Chodzi, więc o to, co nasyci człowieka w sposób trwały i na wieki i to nasyci darmowo, (ponieważ od Syna Człowieczego), chociaż nie bez wysiłku, nie bez działania. Tym samym jest zwrócona uwaga na konieczność działania człowieka przy jednoczesnym obwieszczeniu daru ze strony Syna Człowieczego. Objawia się, więc pewien paradoks. Jezus poleca działanie człowieka i chodzi przy tym o specyficzne działanie, które jest inne od zwykłego i normalnego działania człowieka nawet ze względu na Pana Boga (zob. 6,28) a z drugiej strony objawia specyficzne działanie Boga, które jest darem dla człowieka za pośrednictwem Syna Człowieczego.

<sup>3</sup> W Janowej Ewangelii pojęcie „działania” i „dzieła” czy „czynu” ma swój mocny specyficzny rys. Jest nim przede wszystkim odniesienie do działania Boga i do dzieła Boga. Widać to w przepięknym przejściu od próby czy pretendowania „spełniania” dzieł Boga do obwieszczenia prawdy o „jednym dziele Boga” w następnym, 28 wierszu. Bliżej na temat pojęć „czyn” i „działanie” zob. H.-Ch. Haehn, *Opera*, w: *Dizionario dei concetti Biblici del Nuovo Testamento*, Bologna 1980<sup>2</sup>, s. 1116.

### III. DZIEŁO — DAR BOGA: JEGO WYDANIE SIĘ W RĘCE CZŁOWIEKA

Syn Człowieczy, który jest Wcielonym Słowem Boga, uczynił dostępnym dla *swoich* (1,11), a tym samym pośrednio całej ludzkości, działanie Boga Ojca. On wszedł w historię i w kondycję człowieka aż do ostatecznego końca i kiedy jako Baranek Boży wziął na siebie grzech świata (1,29)<sup>4</sup>. W konsekwencji, na skutek grzechu ludzi, których uznał za swoich braci (por. Hbr 2,12 nn.), przeżył w swoim ciele upokorzenie. To upokorzenie osiągnęło swój szczyt, gdy Jezus — w kontekście zniewag i odrzucenia — został przedstawiony jako prototyp człowieka, z publiczną deklaracją ECCE HOMO — oto człowiek (19,6)<sup>5</sup>. To szczególnie właśnie wtedy, wśród grzeszników i potraktowany jak grzesznik, zaakceptował On kondycję, sytuację człowieka, należną człowiekowi, grzesznikowi. Uczynił to, pozwolił na ten czyn człowieka grzesznika, ponieważ żaden z ludzi — dlatego że szukają własnej chwały (por. 5,44; 7,18) — nie miał mocy przyjąć skutecznie aż do końca miejsca należnego grzesznikowi.

Zanim dokonało się to dzieło — Tajemnica poniżenia i wywyższenia (por. 8,28; 12, 32, 34) Jezus celebrował Paschę ze swoimi (por. 13,1; Łk 22,15). Podczas tej wieczerzy ustanowił pamiątkę swojej Tajemnicy (por. J 13,14 nn.; 1 Kor 11,23–26; Mk 14,22–24 i paral.). W ten sposób powierzył swoim swoją Tajemnicę poniżenia i wywyższenia i tym samym objawił, że Bóg Ojciec właśnie Jego nazaczył swoją pieczęcią (J 6,27), czyli objawił wobec Niego swoją wierność. Okazało się to przez to, że Bóg Ojciec nie zostawił Go w jej mocy i w mocy ciemności, gdy On wypełniając swoją Godzinę, dla której przyszedł (12,27), wszedł w otchłań śmierci, w tę przedziwną i tak powszechną dynamikę upokorzenia, która okazała się w Nim wyniesieniem do Chwały przez wierność Ojca (por. Dz 2,22–28; Flp 2,6–11).

Tym samym Jezus w swoim oparciu o wierność Ojca wchodząc w konfrontację na śmierć i życie z władzami i mocami ciemności, które szukając własnej chwały i obiecując człowiekowi życie i poniżają go — jak w przypadku Jezusa, który dał się poniżyć aż do śmierci — Jezus wyszedł naprzeciw tym mocom swoją mocą przyjęcia poniżenia w Jego *godzinie* (12,27). Wskutek tego ta moc, która szuka własnej chwały i popycha człowieka do szukania własnej chwały została pozbawiona mocy (por. Hbr 2,14 n.). Rozbłyśnął blask chwały przez moc przyjęcia upokorzenia i pozwolenia Bogu na wywyższenie Unizonego. Tak — przez

<sup>4</sup> W tym wzięciu (na siebie) grzechu świata nie chodzi o jakieś enigmatyczne zmazanie czy zgładzenie grzechów, lecz o podjęcie ze strony Jezusa, Syna Bożego, całej rzeczywistości grzechu ludzkości i każdego człowieka istniejącej w *conditio humana* Uczynił to konkretnie w swoim ciele, w którym został potraktowany jak grzesznik a następnie został moc przeżywania tej tajemnicy grzechu i *brania* grzechu Kościołowi, jako Jego ciała. Grzech jest rzeczywistością, która *musi* znaleźć *miejsce* przemiany, uśmiercenia w czymś z życia i kosztem czyjśgo życia. Stale potrzeba, więc kogoś, kto bierze na siebie zło (konsekwencje grzechu) i pozwala się traktować jako grzesznik, aby winnemu grzesznikowi objawić przebaczenie. Stało się to po raz pierwszy w Jezusie i staje się nadal w Jego Ciele, dzięki Jego członkom, które niosą dalej Tajemnicę Jezusa. Tylko w ten sposób (ostatecznie przez niewinną dobrowolnie przyjętą *śmierć*) zostaje przerwany skutecznie oszukańczy i zabójczy (uśmiercający) ciąg grzechu.

<sup>5</sup> Jest to jednocześnie objawienie człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Takim jest Bóg w swojej mocy zbliżenia się do człowieka i taką moc daje człowiekowi, by kochał drugiego, nieprzyjaciela, tego, który go niszczy...(ąc) [...] wyciska rysy Boga...

przyjęcie upokorzenia krzyża — spełniła się największa konwersja rzeczywistości, największa przemiana i dar możliwości nawrócenia. Jest to największy przewrót w historii ludzkości: jest to dzieło Boga — *Pan to uczynił* (por. Sal 22,32).

#### IV. NOWE DZIAŁANIE CZŁOWIEKA-JEZUSA: PROPONOWANIE DARU POKARMU, KTÓRY NIE GINIE — KTÓRY/GDYŻ MA MOC ZSTĘPOWANIA

Dopiero na tle tego, czego Bóg dokonał w swoim Synu można ująć znaczenie i naturę działania, jakie dotyczy człowieka w tym względzie. Właśnie o tym działaniu człowieka Jezus mówi odpowiadając tym, którzy Go szukają, ponieważ pragną/pożądamy pokarmu, aby zostać nasyconymi. To działanie człowieka jest konieczne, aby człowiek mógł przyjąć pokarm dany przez Jezusa. To działanie dotyczy samego człowieka. Jezus zostawił Kościołowi, który jest Jego Oblubienicą i stanowi Jego Ciało, właśnie *wypracowany* przez siebie pokarm, którego treścią jest ostatecznie Jego *wydanie się*. Jest to właśnie pokarm, który pochodzi z nieba, który jest, który zstępuje, który został *wydany* z nieba (6,33).

Ten chleb zstępujący z nieba, którym jest Ciało Jezusa wydane za życie świata (6,51) nie jest prostym pokarmem cielesnym, zaspokajającym *cielesne* pragnienie człowieka. Jest to pokarm przekraczający horyzont widzenia człowieka z ciała, tzn. człowieka pragnącego żyć dla siebie. Jest to pokarm przekraczający wszelkie zdolności człowieka i to nie tylko zdolności i moce uczynienia czegoś, ale nawet wyobrażenia sobie czegoś takiego, czym jest wydanie się za życie świata. Innymi słowy — to, co ten pokarm z nieba powoduje i strzeże w człowieku, żaden człowiek sam z siebie nie jest w stanie nie tylko spowodować, ale i nawet wyobrazić sobie<sup>6</sup>.

Ten pokarm ma, bowiem specyficzny rys i specjalną moc, który wyraża się przede wszystkim w jego *zstąpieniu* i wydaniu się za tych, którzy są nisko (8,23 i 6,33 oraz 3,31). Jest to wydanie siebie i *stracenie* siebie (pozwolenie na *skonsumowanie* siebie w drugim i przez drugiego i to właśnie potrzebującego, nie będącego w stanie utrzymać siebie przy życiu — właśnie będącego w niskości egzystencji i ratującego byle jakim środkiem swoje życie, dlatego że nie będącego w stanie zaakceptować swojego stanu uniżenia, konsekwencji grzechu. Zstępujący dobrowolnie z nieba pokarm dla tych, którzy *pochodzą* z niskości nie ma na celu i nie może mieć na celu prostego i bezpośredniego wyniesienia, lecz — aby wyniesienie mogło naprawdę stać się w sposób skuteczny i definitywny w egzystencji człowieka, (bo to jest jego powołaniem) — musi nastąpić najpierw zaakceptowanie koniecznego uniżenia, (bo to jest nie zaakceptowany stan, *condito*, człowieka.

<sup>6</sup> Prawdą jest z drugiej strony, że właśnie to jest ostatecznym powołaniem człowieka a także jego głębokim ukrytym pragnieniem, którego jednak sam nie jest w stanie sprecyzować i spełnić. Tym jest jedność z drugim polegająca na bezwarunkowym (nagim) oddaniu się drugiemu. To, bowiem stoi u podstaw stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Grzech to zniekształcił w człowieku, chociaż / jednakże nie wyrwał tego z istoty człowieka i nie pozbawił go tego. Tutaj, z jednej strony, mają swoje korzenie wszelkie dobre dążenia do jedności i tutaj, z drugiej — tzn. w grzechu — mają swoje źródło wszelkie zniewolenia.

Prawdziwy pokarm z nieba, aby był skuteczny w życiu człowieka z niskości, musi najpierw karmić człowieka i dać mu moc zaakceptowania do końca owej niskości. Pokarm ten karmi, więc w człowieku, który na niego się otwiera ostatecznie z doświadczenia egzystencjalnej konieczności (zob. 6,68) zdolność i moc, można powiedzieć władzę akceptowania i przeżywania upokorzenia. Dotyczy to wymiaru indywidualnego upokorzenia, co, do którego człowiek ma świadomość powodów tego upokorzenia, ale i także — i to jest przede wszystkim ważne dla chrześcijan przyjmujących Eucharystię — tego upokorzenia, co, do którego ma się wrażenie czy poczucie, że powinno ono dotyczyć innych — albo nawet obiektywnie należałoby się innym, a zostaje przyjęte i zniesione — mocą Eucharystii — za drugiego i to nie tylko dla jego dobra, ale także a może i przede wszystkim w świadomości potrzeby własnego dobra przychodzącego w upokorzeniu czy przez upokorzenie, by spotkać się z Tym, który daje siebie w swoim *zstąpieniu* jako pokarm, który nie ginie i trwa na wieki.

V. NOWE DZIAŁANIE CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO W JEZUSA:  
PRZYJMOWANIE DARU POKARMU, KTÓRY NIE GINIE  
— KTÓRY/GDYŻ AKCEPTUJE KONIECZNOŚĆ ZSTĘPOWANIA

Przechodzimy teraz do działania człowieka. W tej czy z tej perspektywy działanie człowieka w odniesieniu do pokarmu, który nie ginie, lecz trwa na wieki, o którym to mówi Jezus ma swój punkt zaczepienia i swoje osadzenie właśnie w całym wysiłku i przelamywaniu siebie, co do przyjęcia perspektywy zawartej w tym przedziwnym pokarmie. Człowiek, bowiem, z racji skażenia grzechem swojej natury, jest zwichnięty i skażony potrzebą afirmacji swojego bycia *jak Bóg* na własną rękę. Czuje w sobie potrzebę i głód karmienia siebie właśnie w tej perspektywie, Czuje *potrzebę* pokarmu który by go utwierdzał w tego rodzaju egzystencji, Szuka wszystkiego, co mogłoby go w tym nasycić w afirmacji samego siebie w swoim stanie, który chce polepszać ze swojej i w swojej perspektywie. Dotyczy to wymiaru egzystencji w sensie fizyczny, ale i całej perspektywy duchowej oraz religijnej. Zmierza do tego, by osiągać stan pewnego komfortu psychicznego, pewnej niezależności i sytości. Czuje potrzebę właśnie takiego bezpośredniego zaspokojenia siebie. Ponieważ jednak ostatecznie nie jest stworzeniem, które samo siebie może nasycić, stale odkrywa nostalgię i nie osiąga pokoju, do którego dąży i pełni, dla jakiej został stworzony.

Właśnie w pokarmie, który zstąpił z nieba i który trwa na wieki zostaje dana człowiekowi możliwość przeżycia nawrócenia, przestrojenia swojej egzystencji przez przestrojenie swojego systemu pokarmowego. Oto zostaje zaproponowany pokarm, który pozornie jest inny i nie odpowiada bezpośrednio oczekiwaniom człowieka, Ostatecznie jednak, kiedy człowiekowi zostanie oświecona jego sytuacja potrzeby, a nawet bezradności, może otworzyć się na ten pokarm konwersji swojej egzystencji i swoich perspektyw nie polegających na szukaniu własnej bezpośredniej afirmacji siebie, lecz na afirmacji tego, co w człowieku ma być wyzwolone, przezwyciężone czy zbawione, mianowicie potrzeby powrotu.

Jak długo człowiek nie odkryje potrzeby tego powrotu w nawróceniu (na tle wydarzeń historii własnego życia i w świetle Ewangelii) nie może sam z siebie w pełni przyjmować i kosztować tego specyficznego pokarmu. Nie może nawet ulokować na horyzoncie swego życia tego rodzaju perspektywy, mianowicie, że przeżywanie treści codziennego życia nie w szukaniu własnej chwały, lecz w pokornym posługiwaniu może uczynić życie naprawdę szczęśliwym, wypełnionym, owocnym.

Gdy w kontekście obwieszczenia-obietnicy danej przez Syna Człowieczego dzielenia ludziom pokarmu, który trwa na wieki, mówimy o *działaniu* człowieka, dotyczy to przede wszystkim i właśnie podjęcia i przyjęcia przez człowieka w siebie dzieła nawrócenia. Można by to wyrazić także jako zmianę upodobania, co do smaku przyjmowanego pokarmu. Wysiętek i działanie człowieka koncentruje się na podjęciu osobistej konfrontacji siebie (swojego upodobania i smaku) z tym, co przedstawia proponowany pokarm, jakim jest dar z siebie oferowany przez Jezusa i spełniony przez Niego przez Jego wydania się. Wymowa tej konfrontacji w przypadku słuchaczy/uczniów jest wyrażona w ich odchodzeniu (6,60.66) oraz ze strony Jezusa — w wolnym od wszelkiego lęku stracenia ich (chodzi konkretnie o Dwunastu, czyli najbardziej ścisły krąg) dla siebie, co jest wyrażone w Jego zapytaniu: *Czy i wy chcecie odejść?* (6,67). Także ta otwartość Jezusa na pozostawienie wolności odejścia najbliższym spośród uczniów, granicząca — po ludzku patrząc — z ryzykiem utraty wyraża to, czym jest *nawrócenie* jako postawa życiowa nacechowana całkowitą otwartością na wolność drugiego. Jest to wyraz tracenia siebie dla drugiego przy zostawianiu całkowitej wolności drugiemu. To mógł ostatecznie w tej mierze uczynić tylko On, Syn Boży, który — oparty o działanie Ojca — mógł wejść w stracenie siebie: dać swoje ciało i całą swoją egzystencję, aby ofiarować siebie jako pokarm nawrócenia. Uczynił On to dla wszystkich; ale stanie się to skuteczne w tych, którzy Go przyjmą jako pokarm.

Kto akceptuje ten pokarm i świadomie karmi się nim, odróżniając go od innych pokarmów<sup>7</sup>, otrzymuje tę samą moc i władzę, jaka stoi przy ustanowieniu tego pokarmu, to znaczy moc i władzę wydania swego życia aż do śmierci, zaakceptowania w codzienności umierania, straty, upokorzenia. W tym tkwi decydujący moment działania człowieka wierzącego. Właśnie to staje się w zasięgu jego mocy dzięki pozostawieniu na boku i zapieraniu się swojej naturalnej tendencji afirmacji siebie samego, szukania swojej chwały, swojego pozytywnego bilansu życiowego<sup>8</sup>.

Dla człowieka tej ziemi, dla człowieka zorientowanego na sprawy z niskości (por. 3,12 n.) i chcącego tutaj znaleźć swój życiowy bilans w odnalezieniu swojej chwały (por. 5,44; 7,18) akceptacja tego rodzaju pokarmu i tym samym tego rodzaju opcji życiowej jawi się jako przeciwne wszelkiej sensowności, jako nonsens. Kto jednakże zaczyna rozpoznawać i odkrywać ten nowy wymiar życia i wartościowania wszystkiego, co w życiu zachodzi i z czym się spotyka w relacjach z innymi, dostrzega, że właśnie otrzymuje klucz właściwego rozumienia swego życia i spotkania bliźnich. W tym poznaje prawdziwy sens swojej

<sup>7</sup> Tutaj można nawiązać do 1 Kor 11.

<sup>8</sup> Jest to bardzo istotny, choć subtelny i delikatny aspekt kształtowania naszej chrześcijańskiej świadomości i tożsamości — szczególnie w odniesieniu do Eucharystii i jej roli jako mającej w nas objawić chwałę Boga.

egzystencji przed Bogiem i wśród ludzi, dla których Bóg go używa jako narzędzia i pokarmu. Zaczyna odczuwać prawdę odnoszącą się najpierw i w sposób nieporównywalny do Syna Człowieczego, która jednak zaczyna też w nim samą stawać się rzeczywistością: być naznaczonym pieczęcią (wierności) Boga Ojca (6,27). Poznaje wierność Boga Ojca z punktu widzenia syna, który niczego nie uzurpuje dla siebie, a wszystkim dysponuje według bogactwa Boga Ojca — aż do stawania się żertwą i pokarmem.

Działanie człowieka chrześcijanina karmionego Eucharystią to właśnie stałe zmaganie się z sobą, aby utrzymać w sobie otrzymywaną w Eucharystii moc i łaskę bycia na terenie działania, który w oczach ludzkich jest terenem straconym, przegranym, podległym niepowodzeniom i upokorzeniom. Potrzebny jest ogromu wysiłku — wysiłku skierowany przeciw sobie samemu — aby nie szukać innego pokarmu, innego nasycenia. Nie dać się odwieść od poznanego znaku sakramentu Eucharystii.

Dla kogoś, kto stoi poza zasięgiem *rozumienia* tej Tajemnicy nie jawi się to ani jako łatwe do zrozumienia a tym bardziej do zaakceptowania. Pozostanie jednak zawsze jako wyzywający znak, który może przemówi i zadziałać — jeśli będzie widoczny i czytelny w tych, którzy go przeżywają — w momentach kryzysu, w chwilach, kiedy okaże się, że wszystkie nasycenia ludzkie w jakiś sposób zawodzą czy nie wystarczają. Być może trzeba, aby ktoś, komu została objawiona Tajemnica i ją zaakceptował w swoim życiu i nią żył, przez długie lata był znakiem (może pozornie bezskutecznym czy nieużytecznym), aby stać się darem dla kogoś innego, gdy ten zobaczy swój kryzys. Kto wchodzi w pojmowanie tej Tajemnicy i chwytą jej głęboki sens dla tego nie ma granic poświęcenia się w stawaniu się *pokarmem* ze względu na poznanie pokarmu, który nie ginie lecz trwa na wieki. Nie może żyć bez tej Tajemnicy. Już nie tylko dlatego, że nie ma dokąd iść, ale dlatego, że poznał, że to jest droga (słowo i sakrament) życia.

## VI. POKARM DARMOWY I RÓŻNY OD WSZYSTKICH INNYCH ZDOBYTYCH, ZASŁUŻONYCH

Dla wyrażenia występującej różnicy zachodzącej między pokarmem, jakim jest Eucharystia, a wszystkimi innymi możliwymi wypracowanymi przez człowieka posłużmy się następującym obrazem. Wyobraźmy sobie *rynek świata* z wielorakimi stoiskami i różnorakimi ofertami tego wszystkiego, co zdaje się zaspokajać potrzeby, wymagania i pragnienia człowieka. Widzimy na tym rynku wszelkiego rodzaju zbiegowiska, zebrania ludzi przy stoiskach. Zauważyc można nawet nie tylko zbieganie się i ustawianie w kolejki, ale także wszelkiego rodzaju rywalizację i konkurencję. Każdy, bowiem chce uzyskać to, czego potrzebuje i zdobyć to, czego pragnie. Stosownie do sytuacji jest gotów płacić nawet wielką cenę i poświęcać się dla zdobycia odpowiedniego miejsca i pozycji dla osiągnięcia tego, co jest jego celem. Czyni to czasem kosztem wielu wyrzeczeń i poświęceń ze względu na osiągnięcie tego, co zdaje się, że wypełni mu jego życie. Są długie kolejki przed



stoiskami gdzie można otrzymać coś dla zdrowia, dla zdobycia kariery, sukcesu, gdzie można zaspokoić uczucia i pragnienia, przeżyć chwile emocji i szczęścia itd.

W oczekiwaniu na uzyskanie odpowiedniego miejsca w tych kolejkach zdarza się wszystko możliwe: przepychanki, oszukiwania, fałszywe promocje i poparcia, niesprawiedliwości, gwałty, przewroty i rewolucje. Człowiek chce być obsłużony w swoich zapotrzebowaniach i jest gotów płacić za to swoją i swoistą cenę. W ten sposób i przy tej okazji a właściwie w tym wszystkim chce zabłysnąć, zwrócić uwagę, być kimś, kto coś znaczy, komu należy się uznanie i chwała. Oprócz stojących bezpośrednio *za interesem*, znajdują się także różnego rodzaju osoby, które — niejednokrotnie wiedząc, że nie zdołają zdobyć jakiejś szczególnej pozycji drogą podobną jak inni — uciekną się do postaw kłowna czy dziwaka, albo też nawet nabieracza czy przestępcy. Tak funkcjonuje świat, rynek świata. Zdarza się i to nierzadko, że i tej logice i tym mechanizmom ulegają chrześcijanie i dają się wciągnąć w nie i od nich uzależnić.

Na tym rynku świata jest jednak także inne stoisko, gdzie nie ma tłoku, gdzie nie ma nikogo z zachowaniami tego świata; dokąd jest szeroki dostęp, gdzie nie ma krzykliwych reklam czy zachęt oferujących. Tutaj sprzedaje się i nabywa za darmo (por. Iz 55,1 nn.) drogocenny dar: moc stracenia i umierania, władzę w byciu poddanym, zdolność przebaczenia, moc życia w poddaniu i upokorzeniu, sprawiedliwość przyjmująca niesprawiedliwość, odnajdywanie życia w kontekście i w doświadczeniu umierania.

Naturalnie nie proponuje się tracenia jako tracenia i umierania jako umierania, podobnie upokorzenia, niesprawiedliwości itd., lecz moc stawania wobec nich i wchodzenia na teren tych rzeczywistości. Te rzeczywistości, bowiem w świecie i w życiu każdego istnieją i zawsze będą istnieć. Tutaj daje się światło jak wejść właśnie w nie, aby nie być całe życie niewolnikiem konieczności uciekania przed nimi, albo niewolnikiem złudzenia, że ich nie ma czy nie powinno być. Tutaj udziela się darmowo jako *sakrament*, czyli skuteczny znak, który sprawia to, co oznacza, pokarmu i mocy do wolności bycia wobec tych wszystkich aspektów ludzkiej rzeczywistości.

Nie jest to ani teoria, ani przedstawianie ideału życia; nie jest to też pouczanie jak żyć, lecz moc życia. Jest do dar i dawanie się Osoby, która potrafi (ma moc) wydawania się, by kosztem swego uniżenia i wyniszczenia dawać życie drugiemu i tym samym oddawać chwałę Ojcu wszelkiego życia. Ten sposób bycia i tego rodzaju egzystencja jest manifestacją / objawieniem natury Miłości, z której On żyje jako Syn Ojca. Ma moc to czynić, dlatego, że jest miłowany i potwierdzany przez Ojca właśnie jako objawienie się wydającej się Miłości i to nawet wtedy — a właściwie przede wszystkim wtedy — kiedy zdaje się być opuszczony.

Otrzymać, bowiem, przyjąć i posiadać wewnątrz siebie na co dzień tę zdolność i tę władzę mocy życia spośród opuszczenia czy przeciwności<sup>9</sup> oznacza posiadanie

---

<sup>9</sup> Obrazem tego jest prorok Eliasz idący czterdzieści dni przez pustynię aż do świętej góry Horeb mocą otrzymanego cudownie pokarmu. Eliasz, jako prorok Boga jedyne prawdziwego występował przeciw prorokom Baala i skutecznie ich pokonywał. Towarzyszyła mu w tym Prawica Pańska. Sam jednak musiał przeżyć swoje oczyszczenie z niebezpieczeństwa tryumfalizmu i logiki zwycięstwa. Dlatego Bóg pozwolił na to, aby Jego Prorok był prześladowany, aby odczuł ciężar życia. Wtedy Eliasz sam prosił Boga o zabranie go z tego świata. Boże plany były jednak inne. Bóg posłał kruką, który mu

w sobie odniesienia do źródła życia, do Boga, który jest źródłem życia znanie Go zawsze jako Ojca dającego życie. Jest to praktycznie znanie Syna żyjącego z Ojca i pełniącego do końca wolę Ojca. To, co jest znamieniem Syna, Jezusa Chrystusa, staje się darem i pokarmem z nieba dla oferowanym za darmo wszystkim. Tylko On, Syn, dysponuje tym innym, cudownym pokarmem z nieba, który konsumuje się w pełnieniu Woli Ojca<sup>10</sup>. To wolę Ojca jest ostatecznie spełnianie dzieła, jakim jest zbawienie drugiego i to właśnie własnym kosztem, czyli darmowym wydaniem siebie.

Wejście w tego rodzaju dynamikę i korzystanie z niej w Eucharystii oznacza korzystanie z pokarmu, który nie ginie i który trwa na wieki — tzn. tak długo jak trwa ten eon, jak długo istnieje potrzeba zbawiania ludzi: drugich, braci... Jest to pokarm, który nie ginie i nie powoduje ginięcia, lecz zbawiania. Korzystanie z tego pokarmu jest korzystaniem ze zbawienia i przekazywaniem zbawienia. On nie ginie, ponieważ ma w sobie składnik, który już przeszedł przez próbę *ginięcia*, bycia wydany. Nie ginie, dlatego, że w sobie ma moc akceptacji *tracenia* siebie, oddawania siebie na bycie wydany dla i za innego/drugiego i spożytym przez drugiego. To wszystko mocą Boga Ojca, bo jest to dar z nieba i dla objawiania życia wiecznego, ale nie oderwanego — jako jakieś pewne dobro do zdobycia i do zakonserwowania dla siebie — lecz polegającego na stałym wydawaniu siebie. Tutaj jest właśnie moc i sens działania także człowieka, który uwierzył<sup>11</sup>. Jest to manifestacja życia Boga i od Boga.

Substancja tego pokarmu zawiera się w akceptacji tracenia i mocy życia na straconym terenie dzięki i na miarę otrzymywania życia od Ojca. Ten, kto wydaje siebie, stracił życie dla siebie, nie żyje dla siebie, ofiarował je, bowiem za życie świata w sposób/na sposób stracony, tzn. bez swojego bezpośredniego pozytywnego bilansu. Dał je, bowiem za grzeszników, czyli ostatecznie za swoich przeciwników, których nazwał przyjaciółmi. Tak daleko i do tego stopnia się wydał za nich, że mógł ich nazwać swoimi przyjaciółmi, mimo że wiedział, iż się rozproszą, zaprą itd., i dlatego że wiedział, iż powróci gdyż to On do nich powróci (zob. J 21,1–19)<sup>12</sup>. To On stracił siebie dla nich, aby oni mogli być przy Nim. To

---

przyniósł chleb i Eliasz mocą tego pokarmu mógł iść czterdzieści dni aż do świętej góry Horeb. Jest to obraz życia mocą Boga, życia, które jest karmione mocą Boga w kontekście trudności. Jest to przeciwstawienie się logice chęci zaspokojenia siebie, sukcesu... Eucharystia to pokarm słabych, którzy przeżyli swoje doświadczenie słabości i nie boją się go. To właśnie jest ostatecznie ich prawdziwą mocą. Wszelkie inne wyposażenie w drogę życiową, okaże się zawsze niewystarczające, jeśli będzie tylko ludzkim zaspokojaniem czy uczeniem zaspokojanie siebie. Jeśli ktoś zostanie wprowadzony w umiejętność i praktykę karmienia swego życia tym przedziwnym pokarmem, jakim jest Eucharystia, który zawiera w sobie moc przewycięzania w sobie braku, moc pozostania w jakiejś relatywnej niewystarczalności, moc przeżycia upokorzenia, to umocniony takim pokarmem i odwołujący się do takiego pokarmu potrafi przejść wszelkie pustynie i dojść do świętej góry Horeb.

<sup>10</sup> Jezus mówi wprost, gdy uczniowie, wróciwszy miasta z zakupionym tam pokarmem/żywności zachęcają Go, aby jadł z tego, co przynieśli. Wtedy „On im rzekł: «Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie». Mówili, więc uczniowie jeden do drugiego: «Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia? Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać jego dzieło...» (J 4,32–34).

<sup>11</sup> Ponownie warto wrócić do wezwania Jezusa *operamini...* (6,27).

<sup>12</sup> Ewentualnie dodać o *uprzedzeniu do Galilei* (Mk 14,28 i 16,7 na tle 10,32) oraz fałszywy start z Jerozolimy uczniów idących do Emaus (Łk 24).

wszystko uczynił, aby mogli doświadczyć darmowości życia od Ojca i być świadkami tej darmowości (zob. 12,32; 19,37).

## VII. EUCHARYSTIA DLA OBLUBIENICY I OBLUBIENICA DLA EUCHARYSTII

Jezus wydał się za nas/za ludzi, aby wprowadzić nas w komunię życia z Bogiem i stworzyć możliwość prawdziwej komunii między ludźmi. W ten sposób z nas, ludzi rozproszonych (zewnątrznie i wewnątrznie) z powodu grzechu, uczynił lud zjednoczony mocą przebaczenia<sup>13</sup>. Nie tylko doprowadził do jakiegoś zjednoczenia, ale z tych rozproszonych uczynił swoje Ciało, czy swoją Oblubienicę, niejako swoje odbicie i podobieństwo... Potencjalnie odnosi się to do wszystkich ludzi, faktycznie zaś uczestniczą w tym ci, którzy w Niego wierzą i uznają Go za Głowę. Uczynił z nich swoje Ciało, które jednak nie utożsamia się z Nim. On jest jego Głową, Ciało zaś istnieje dlatego, że On stale wydaje się za ten lud, przyjmowany jako Oblubienica, by przez Jego wydawanie się z nią stanowić jedno ciało. Można przez analogię przywołać to, co zostało powiedziane o człowieku w aspekcie bycia obrazem Boga. Adam mówi o Ewie, utworzonej niejako jego kosztem: *Oto kość z mojej kości, ciało z mego ciała... i staję się dwoje jednym ciałem* (Rdz 2).

Dokonało się to ostatecznie na krzyżu, kiedy Jezus tak niepodzielnie się złączył z tą (ludzkością), która miała stać się jego Oblubienicą, że pozwolił jej na zrobienie ze sobą wszystkiego, aż do przebicia jego boku<sup>14</sup>. Wobec tej ludzkości, której przedstawiciele otwarli mu bok, Jezus nie wypowiedział słów oskarżenia, czy nie wszczął dochodzenia szukającego własnej sprawiedliwości i oskarżającego winnych, lecz zaakceptował tę ludzkość jako swoją Oblubienicę, jako swoje Ciało. Jest to zaakceptowane przez Niego i stale stające się Ciało-Oblubienica. Ta jedność — patrząc z Jego strony — jest nierozdzielna i nierozdzielna, bezwarunkowa niczym nie ograniczona ani niczym nie zagrożona, bo oparta na przebaczeniu i przebaczeniu, na przygnięciu winnego, winnego Jego śmierci<sup>15</sup>.

Jedynym, co może prowadzić do niedopełniania czy nie przeżywania tej jedności jest zawsze możliwe odwracanie się Oblubienicy, to znaczy człowieka. Bóg, bowiem nie zabiera w tej relacji ze sobą człowiekowi wolności. Człowiek może uznawać siebie jako nie przynależącego do tego Ciała.

Ze strony Jezusa wydającego się w Eucharystii ta jedność jest niezniszczalna, gdyż oparta na przebaczającym się wydawaniu jego jako Oblubienicy, który dla tej jedności staje się Pokarmem — Ciałem, które daje się spożywać. Jedność ta nie jest

<sup>13</sup> Właśnie przebaczenie stoi u podstaw Nowego Przymierza: znajomości i poznania (komunii) Boga (zob. Jr 31,33–34). Taki jest sens całego wydania Jezusa za lud, tzn., aby utworzyć lud Jezus umiera za naród i za wszystkich rozproszonych, aby zgromadzić ich w jedno jako dzieci Boże jako lud Boga (J 11,45–53).

<sup>14</sup> Analogia do stworzenia Ewy z boku Adama (Rdz 2,21–25). Szczególną uwagę należy zwrócić na rozpoznanie Ewy i nazwanie jej kością z kości i ciałem z ciała dla stawania się jednym ciałem. Za tym stoi *przebaczenie* a akceptacja różnego, by uobecnić zamysł i obraz Boga.

<sup>15</sup> Oparta na dynamice Nowego Przymierza, przymierza jednostronnego, zagwarantowanego obietnicą.

więc oparta na wierności Oblubienicy, nawet nie na wzajemności, chociaż w tej relacji także o to chodzi i to jest celem — patrząc od strony efektu dla Oblubienicy. Oblubienica jest w ten sposób wzywana, prowokowana do podobnej wierności. Oblubienica, bowiem ze swej natury (z racji grzechu) nie jest wierna, lecz uczy się wierności przez spożywanie Ciała, w którym spożywa przebaczenie ze strony bezgranicznie wiernego Oblubieńca. On jest tym, który sprawia, kształtuje tę jedność, chociaż Ona może z Nim czynić to, co chce. W Nim jest, bowiem ta jedyna w swoim rodzaju moc i doświadczenie bycia uniżonym, zdradzonym przez swoich, wydanym na śmierć z powodu grzechu (przyszłej, mającej się stać) Oblubienicy. On ją tak *zdobywa* i *nabywa*. On, przeżywszy to wszystko z Jej powodu, przeżywszy wydanie się za Nią w sobie (por. Ef 2,14), prowadzi Ją do pojmowania konieczności uniżenia i przeżywania upokorzenia z powodu innych. Co więcej — powoduje w niej świadomość potrzeby podobnego wzrastania<sup>16</sup> właśnie w tej koncepcji życia, jakim jest wydawanie siebie za i dla drugiego jak pokarm. Czyni to dla dobra samej Oblubienicy i tych, wobec których Ona przez Niego może — i ma zadanie — stawać się Matką. Ona uczy się od Niego płodności, stawania się Matką i dojrzewa w tym swoim powołaniu do macierzyństwa przez akceptowanie upokorzeń, niesprawiedliwości itp, przez pokorne wzrastanie przy Jego boku w zdolności służebnego wydawania się na Jego wzór i Jego mocą jako swego Oblubieńca.

Konkretnie rodzi Ona dzieci, kiedy przeżywa i celebryje swoje życie, wszystkie swoje wydarzenia, w pokorze i poddaniu się Oblubieńcowi. Ta pokora to nie jakoś wymyślona czy abstrakcyjna cnota, lecz przyjmowanie przez poszczególne członki Ciała konkretnych postaw i zachowań, działań i posług najpierw w ramach samego Ciała, a potem także na zewnątrz. Jawi się wówczas prawdziwy aspekt czy wymiar misyjny, ewangelizacyjny...

Poszczególni chrześcijanie, świadomi swojej przynależności do Ciała, czyli tego, że są członkami Ciała, którego Głową jest Chrystus, przeżywają i celebryją przywilej swej przynależności do tego Ciała przez to, że rozumieją ten przywilej jako możliwość i zdolność do tego, by być używanym dla dobra innych. To stanowi misję Ciała-Oblubienicy. Świadomie przeżywają konkretne (zazwyczaj małe) upokorzenia, niesprawiedliwości, dla składania daru (ofiary) przebaczenia jako znaku przez siebie doświadczonej i w sobie zaakceptowanej wierności Boga. Dzieje się to najpierw i przede wszystkim w obrębie (w łonie) konkretnej wspólnoty (rodzina, parafia, wspólnota zakonna czy jakaś innego rodzaju grupa chrześcijańska), a potem także — jako wymagające partykularnej mocy świadectwo — także publicznie, wobec świata, ze względu na świat, na arenie świata, który nie zna Chrystusa...

Tego rodzaju obecność i moc Chrystusa wydająca się za świat w swoich konkretnych członkach jest w szczególny sposób skoncentrowana w Eucharystii, Ta specyfika i ta moc Eucharystii ukazuje się jaskrawo w kontekście i na tle mentalności świata. Jesteśmy, bowiem świadomi tego, że mentalność, jaką tworzy świat — dzisiaj jest to może szczególnie ostre — to właśnie to, co stoi na antypodach możliwości przyjmowania upokorzenia. Zasadniczym trendem jest

<sup>16</sup> Zob. Rz 6,5: właściwe rozumienie jedności ukierunkowanej, dynamicznej, czyli orientacji życia  $\epsilon\iota\ \gamma\alpha\rho\ \sigma\acute{\upsilon}\mu\phi\upsilon\tau\omicron\ \gamma\epsilon\gamma\omicron\nu\mu\epsilon\iota\nu\ \tau\omicron\ \theta\epsilon\alpha\tau\omicron\ \tau\omicron\upsilon\ \theta\alpha\nu\acute{\alpha}\tau\omicron\upsilon\ \alpha\upsilon\tau\omicron\upsilon\ ,\ \acute{\alpha}\lambda\lambda\acute{\alpha}\ \kappa\alpha\iota\ \tau\eta\varsigma\ \acute{\alpha}\nu\alpha\sigma\tau\acute{\alpha}\sigma\epsilon\omega\varsigma\ \epsilon\sigma\omicron\mu\epsilon\theta\alpha.$

właśnie podkreślenie siebie w jakikolwiek sposób. Prawdziwa pokora, która zawsze jest związana z przyjmowaniem konkretnych upokorzeń, jest wprost widziana jako coś absurdalnego czy nieżyciowego. Tak są wychowywane dzieci, takie są podawane obrazy i ideały przez środki masowego przekazu itp. Trudno zresztą oczekiwać czegoś innego.

## VIII. OBLUBIENICA MATKA, KARMIONA EUCHARYSTIA, W ŚWIECIE I DLA ŚWIATA

Na tym tle i w tym kontekście Eucharystia jawi się jako specyficzne lekarstwo dla świata. Lekarstwo, którego jednak świat bezpośrednio nie przyjmie. Może je przyjąć natomiast tylko za pośrednictwem chrześcijan, którzy karmiąc się tym pokarmem, staną się pokarmem i lekarstwem dla świata. Jest to lekarstwo, które nie wprowadza zewnętrznie nowego porządku (nie od tego zaczyna), lecz leczy wewnętrzne zasady relacji w samym człowieku, w jego wnętrzu. Leczy relacje między poszczególnymi członkami i w konsekwencji między poszczególnymi organami społeczności.

Eucharystia jest Sakramentem obecności i spełniania się zbawienia przez Boga świata drogą wydawania się Ciała Chrystusa pod postaciami chleba i wina i w działaniu Jego Oblubienicy, stanowiącej jego Ciało i czyniącej to, co On czyni i do czego On Ją uzdalnia i po co ją karmi. Nie karmi Jej dla Jej sytości<sup>17</sup>, lecz dla Jej płodności. Ten sakrament zbawienia, aby być konkretnie obecnym i skutecznie działającym w świecie, to znaczy, aby być skutecznym znakiem zbawienia (sakramentem) potrzebuje tych, którzy są gotowi przeżywać to zbawienie w sobie i dla innych. To znaczy są gotowi, by Eucharystia, jako Sakrament zbawienia ostatecznie zawsze jako zbawianie czy raczej bycie dla zbawienia drugiego — była w nich obecna, żywa i skuteczna, działająca stosownie do Jej natury. Innymi słowy oznacza to, by ci, którzy spożywają Eucharystię i nią żyją, stawali się narzędziem jej operatywnej obecności przez pokorne ich pokorne wydawanie siebie dla dobra (zbawienia) drugich, konkretnego bliskiego drugiego.

Można odważyć się na sformułowanie, które może wstrząsnąć naszą świadomości, naszymi odczuciami czy naszym sumieniem. Chrześcijanin, który zakosztował zbawczej mocy Eucharystii, będzie umiał żyć (przeżywać) z taką samą intensywnością i oddaniem, z taką samą radością i dziękczynieniem, z taką samą miłością i zaangażowaniem swoje *Amen* w czasie celebracji Eucharystii wobec Ciała i Krwi Chrystusa kiedy je przyjmuje, czy adoruje jak i też wtedy, kiedy przeniknięty duchem Eucharystii — spełnia jakkolwiek nawet najbardziej poniżającą w oczach ludzkich posługę wobec innych<sup>18</sup>. W jednym i drugim przypadku wypowiada

<sup>17</sup> Trzeba bardzo mocno przeprocować wiele ustawień w naszej pobożności eucharystycznej, w formacji do właściwej pobożności eucharystycznej, żeby nie zamykała się ona w bezpłodnym pielęgnowaniu postaw nasycenia czy wzajemnej adoracji, w której nawet jedną ze stron jest Pan Jezus, ale pozostaje On często niezrozumiany w swoim wydawaniu się przez swoje Oblubienicę w wielu Jej członkach.

<sup>18</sup> Tu jest klucz do rozumienia tego, dlaczego Jan nie daje opisu Ustanowienia Eucharystii, lecz opisuje scenę mycia nóg/stóp Apostołom.

i realizuje swoje *Amen* wobec Tajemnicy wydającego się za drugich, za drugiego Chrystusa, dzięki któremu i, mocą którego spełnia się Przymierze na odpuszczenie grzechów. Gdy bowiem pociesza czy wspomaga kogoś potrzebującego, czy spełnia coś za kogoś nie licząc na nic, nawet na uśmiech wdzięczności — z którym jednak może też się spotkać, albo naprawiając czy sprzątając, to co inni zostawili w nieporządku — często nieznani czy nieuchwytni — będąc świadom tego, że z pewnością nie spotka się z żadną wdzięcznością nawet nie z tym prostym uśmiechem wdzięczności, który tak bardzo wiele może znaczyć, lecz może z uśmiechem kpiny...

Chrześcijańskim karmionym Eucharystią i dający się kształtować przez Eucharystię będzie umiał przeżywać te momenty z prostoty bez hipokryzji, bez fałszywego i fałszującego *obnoszenia się* i akcentowania siebie w żadnym kierunku; bez pretensjonalnych odczuć, że dotyka go coś niesprawiedliwego, czy niesłusznego i bez podkreślania swoich racji i swoich zasług. Wówczas chrześcijańskie ma świadomość, że żyje obok Oblubieńca, w komunii i jedności z Nim. Wówczas żyje obok Oblubieńca i z Niego życiem odkupionym, darmowym, pełnym łaski... Wówczas, dzięki Oblubieńcowi, daje przestrzeń do życia dla wszystkich obok siebie — dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych (por. Mt 5,45; 22,10) — i dla tych wszystkich staje się *matką*; pozwala Oblubienicy spełniać Jej macierzyńską funkcję, posługę... Naturalnie nie po to, aby źli i niesprawiedliwi takimi pozostawali, ani też po to, aby ci, którzy uważają się za dobrych i sprawiedliwych, za takich nadal się uważali a innymi gardzili. To właśnie Oblubienica-Matka żyjąca obok Oblubieńca i Jego mocy, karmiona w swoich członkach Jego Ciałem i Krwią jest w stanie komunikować wszystkim Jego życie, życie pochodzące od Ojca. Nie będzie to zewnętrzne moralizowanie, lecz przemiana serca...

Jeżeli zaś ciało Oblubienicy w niektórych Jej/swoich członkach nie wykazuje tej gotowości i takiej dyspozycyjności wobec życia tym, co oznacza Eucharystia (aktywna, to jest wydająca się Obecność Oblubieńca), wówczas ten Sakrament Obecności i Działania Boga wśród ludzi, może okazać się ciałem abstrakcyjnym, wyidealizowanym, wyalienowanym, może teologicznie jakoś określonym, ale obcym w stosunku do życia. Co więcej, grozi zamknięcie się w sobie i oddanie się idolatrii, samouwieleniu, samozadowoleniu czyniąc nawet pośrednio samego Boga współnikiem tego wszystkiego; jakoby to było z Jego woli i z Jego pomocą i na Jego chwałę. Tak niejednokrotnie się działo i nadal się dzieje.

Sakrament Eucharystii jest zaś znakiem Obecności i Działania Boga wśród ludzi po to, aby wszyscy mogli gustować, spożywać, być karmieni pokarmem, który nie ginie, to znaczy by byli uzdalniani do służenia drugiemu bez względu na własną korzyść...

Chrześcijańskie wierzący, aby przeżywać właściwie, tj. bez zdrady swoje życie, potrzebują Eucharystii. Chodzi o takie chrześcijańskie życie bez zdradzania jego jakości, w którym okazuje się, że są solą ziemi i światłem dla świata (zob. Mt 5,13–16); są ziarnem gorczyczym i zaczynem (zob. Mt 13,31–35). To okazuje się przede wszystkim wtedy, gdy potrafią nie uciekać od upokorzeń, jakie gotuje świat, albo gdy nie dają się pochwyć i zwieść przez korzystanie z chwały tego świata. To się okazuje i realizuje, gdy chrześcijańskie, karmieni Eucharystią mają moc nie

uciekać przed niesprawiedliwością czy niesprawiedliwościami i w obliczu nich — naturalnie detestując je — potrafią poświęcić swe życie za i dla tych, którzy są u podstaw niesprawiedliwości jako przyczyna i skutek.

Można więc powiedzieć, tak jak chrześcijanie potrzebują Eucharystii, tak też Eucharystia potrzebuje chrześcijan, to znaczy potrzebuje ich życia, by mogła się urzeczywistniać w świecie. Potrzebuje ich życia, ich ciał, ich codziennej historii. Naturalnie nie jest to potrzebne dla samej Eucharystii jako takiej, lecz po to, aby w nich i przez nich spełniało się w świecie to, czym ona jest już dla nich. Niejako spontanicznie powstaje pytanie: kto jest do tego uzdolniony, kto jest przygotowany do tego, kto jest tak oświecony by właściwie spożywać ten pokarm tak, by dać w swoim życiu miejsce na działanie tego pokarmu i samemu stawać się takim pokarmem? Odpowiedź jest prosta a jednocześnie trudna i wymagająca. Tylko ten, kto w Chrzcie doświadczył, że jest możliwe umierać i zmartwychwstawać, to znaczy mieć nowe życie i w tym trwa (zob. Rz 6). To jest jedyny warunek do tego, by móc właściwie i skutecznie spożywać Eucharystię. To jest jedyny warunek by właściwie korzystać z tego Pokarmu, który nie ginie, ponieważ uzdalnia do tracenia; nie ginie, ponieważ ma moc wykorzystywania rzeczywistości umierania, tracenia, upokorzenia; nie ginie, ponieważ potrafi przemieniać to, co człowiek doświadcza na sobie jako złe (nie chodzi o zło moralne, lecz o skutki zła), w dobro, w przebaczenie w życie.

Zbyt często pojmujemy niestety warunki spożywania Eucharystii na sposób formalny, albo zbyt formalny; na sposób zbyt jurydyczny czy moralistyczny. Tymczasem chodzi o wewnętrzną znajomość, czy poznanie tej Tajemnicy i gotowość osobistego i osobowego przylegania do niej ze wszystkimi jej konsekwencjami, które z konieczności muszą się jawić jako wyzywające nas, jako w pewnym sensie przeciw nam, przeciw naszemu staremu człowiekowi. Chodzi o świadomość praktycznych konsekwencji w codziennym życiu, w konkretnych jego sytuacjach. Komunia nie jest tylko rytmem, lecz stanem życia, jest wejściem w jedność życiową z k i m s drugim kosztem własnego życia — co jest treścią i zawartością spożywanego pokarmu, jako Misterium Chrystusa, jako Jego wydanie się. Kto nie ma w sobie znajomości i poznania tej Tajemnicy umierania i zmartwychwstawania i nie chce do niej przylegać swoim życiem, nie może w pełnym tego słowa znaczeniu pojąć i przyjąć bogactwa tego wszystkiego, co ten pokarm, który nie ginie, oznacza i sprawuje... nawet jeśli go spożywa...

## IX. PARADOKS POKORY I CHWAŁY EUCHARYSTII...

Wielkość tego daru, jakim jest Eucharystia jako pokarm, który nie ginie i który jest na życie wieczne, ukazuje się w dobitny i wyraźny sposób ostatecznie na tle tego, czym jest i jak się zachowuje świat. To znaczy na tle postaw świata, które tak bardzo determinują człowieka. Eucharystia jawi się jako stały i wyzywający paradoks. Mentalność świata nie akceptuje i nie bierze wystarczająco serio rzeczywistość pokory i upokorzenia ani jako możliwości, ani jako życiowej konieczności. Świat nie pomaga człowiekowi do tego, by żył w sposób prosty

i pokorny. To jest światu obce. Cała logika świata idzie wprost winnym kierunku. Wszystko co robi na polu wychowania i prowadzenia człowieka do dojrzałości, jakkolwiek ją widzi, jest przeniknięta duchem sukcesu, zdobyczy, afirmacji siebie. Dostrzega się to wszystkich etapach życia człowieka: od najmłodszych lat aż do różnego rodzaju wysokich stanowisk, które bardzo często zachowują pozory prawdziwego posługiwania społecznościom, jako pierwszorzędnej sprawy. (Naturalnie zawsze są wyjątki świadomego podejmowania tych zadań na sposób poprawny). Zazwyczaj jednak kto — w jakikolwiek sposób — jest wciągnięty w ten krąg, a nie jest w stanie dotrzymać kroku czy dostosować się, to nie tylko zostanie wykluczony ale jeszcze upokorzony, albo sam przeżyje upokorzenie. Można z całą pewnością postawić takie twierdzenie: świat, który nie akceptuje logiki pokory i upokorzenia *de facto* upokarza i nie pomaga żyć w pokorze. Eucharystia natomiast daje moc wchodzenia w upokorzenie i przeżywania upokorzeń, a nie upokarza. Daje moc życia w dziękczynieniu, tam, dokąd świat nie ma mocy wchodzić i z powodu czego upokarza człowieka. Właśnie w tym, to znaczy w tej zdolności i mocy przeżywania upokorzenia przez poszczególne członki Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, objawia się w świecie chwała Eucharystii.

Bóg objawił się najbardziej jako prawdziwy Bóg w odniesieniu do człowieka, kiedy wydał się bez zastrzeżeń i bez warunków (prosto i pokornie) w ręce człowieka. Eucharystia jest właśnie sakramentem *par excellence* tego momentu spotkania się Boga z człowiekiem, tej komunii Boga z człowiekiem. Kto karmi się tym pokarmem, będąc świadomym, co spożywa i rozróżniając co spożywa oraz przyjmując znaczenie i moc tego, co spożywa, staje się na podobieństwo Boga, prosty i pokorny na chwałę Boga.

## DIE LÖBLICHE EUCHARISTIE ALS NAHRUNG DER DEMÜTIGEN BRAUT

### ZUSAMMENFASSUNG

Der Beitrag ist ein Vorschlag einer besonderen Reflexion zur Eucharistie im Sinne des 6. Kapitels des Johannesevangeliums, d.h. zur sog. eucharistischen Rede, und vor allem zu ihrem 27 Vers: *Kümmert euch nicht um jene Nahrung, die verschwindet, sondern um die, die ewig dauert, und die euch Gottes Sohn geben wird*; Er nämlich wurde gezeichnet von Gott Vater durch sein Siegel. Die Eucharistie als Gabe des Vaters wird auch Anlass für den Ruhmes des Sohnes.

*Übersetzung:* Gerard Cygan